

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Katastrofa kolejowa na linii Warszawa -- Grójec.

Dwie lokomotywy strzaskane oraz kilka wagonów rozbitych.

Ofiar w ludziach niema.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 2. — Na koleje grójeckiej zdarzyła się wczoraj katastrofa. O godz. 9.20 wieczorem pociąg idący z Warszawy do Góry Kalwarii zderzył się koło Stawowa z pociągiem idącym w przeciwnym kierunku. Mimo wszelkich wysiłków maszynistów pociągi wpadły na siebie.

Na szczęście zaalarmowana zawczasu publiczność powyskakiwała z wagonów wskutek czego odbyło się bez śmiertelnych ofiar w ludziach. Obydwie lokomotywy są zdruzgotane nadto uszkodzonych jest kilka wagonów. Linia kolejowa narazie jest zatarasowana.



P. WĄGROWSKI, prezes Centralnego Związku St. Felczarów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, brał udział w uroczystościach jubileuszowych łódzkiego oddziału.

Uroczystość utworzenia powiatu morskiego.

Z Torunia donoszą: W Pucku i Wejherowie odbyły się uroczyste posiedzenia tamtejszych sejmików powiatowych z racji, iż oba te powiaty przestały istnieć w dotychczasowych swych granicach, a w ich miejsce powstał nowy powiat morski, obejmujący całe wybrzeże i powiat wejherowski w nowych granicach. Uroczystość ta zbiega się z uroczystością 7-iej rocznicy dotarcia wojsk polskich do Bałtyku.

Uroczystość rozpoczęła się w Pucku nabożeństwem, poczem na posiedzeniu starosta Lipski zdawał sprawę z działalności samorządów. Po południu odbyła się taka sama uroczystość w Wejherowie. Z ramienia województwa w obu uroczystościach brał udział wicewojewoda dr. Seidlitz, który przy tej okazji wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Inwestycje na polskich kolejach w roku 1927.

Linja Widzew — Zgierz — Kutno zostanie dokończona.

Inwestycje na polskich kolejach przewidziane w r. 1927, są szczęścia olbrzymiego planu inwestycyjnego, obliczonego na 10 lat.

W r. b. budowane będą następujące linie kolejowe: 1) Odcinek Czersk — Bak — Kościerzyna, którego budowa jest już rozpoczęta, a który stanowi część linii Bydgoszcz — Gdynia.

Koszty budowy całej linii wyniosą 65 mil. zł. Równocześnie rozpoczyna się prace na odcinku Gdynia — Ossowa. 2) Dokończenie budowy odcinka Stożanów — Horochów — Sienkiewiczówka, które stanowią część linii Łuck — Stożanów. Prócz tego wykonanie będą roboty uzupełniające na linii Kalety — Podzamcze, Kutno — Strzałków, oraz Widzew — Zgierz — Kutno — Płock.

W planie inwestycyjnym przewidziana jest również

rozbudowa węzłów kolejowych na stacjach w Warszawie, Częstochowie, Gdyni (co jest specjalnie ważne ze względu na szybko rozwijający się port i miasto), Kutnie, Gdańsku, Tczewie, Białymstoku i Skierniewicach.



Sp. ks. biskup STANISŁAW ZDZITOWIECKI, długoletni pasterz diecezji kujawsko-łódzkiej, — o którego zgonie donieśliśmy onegdaj.

Odłożona konferencja w Ministerjum Handlu i Przemysłu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 2. Wyznaczona na wczoraj konferencja w Ministerjum Handlu i Przemysłu z przedstawicielami sfer przemysłowo-gospodarczych

w sprawie kredytu dla eksporterów towarów do Rosji

odłożona została do czwartku 17 b. m. Powodem odroczenia konferencji jest obecna sytuacja w sejmie.

Dozorcy warszawscy grożą strajkiem.

Zatarg z właścicielami domów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 2. — Dozorcy domów w Warszawie wobec niedotrzymywania przez właścicieli domów

w warunków umowy dotyczących wysokości wynagrodzeń

domagają się przestrzegania tej umowy gdyż w przeciwnym razie ogłaszają strajk dozorców w całej Warszawie.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,26
Szwajcaria	172,12

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	58,02
Złoty	58,00
Dolar	5,19
Przekaz na Warszawę	8,92 — 8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty do kursu — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,93

W płaceniu 8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Protestacyjne wiece w Warszawie. WRZENIE WSROD KOLEJARZY.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 2. — Z powodu odmówienia przez rząd podwyżek uposażeń, wśród kolejarzy potęguje się wrzenie. Wczoraj odbyło się w Warszawie kilka wieców, na których kolejarze domagali się katego-

rycznie zaprzestowania przeciw lekceważeniu przez rząd i sejm żądań pracowników kolejowych. Podczas trwania tych wieców robotnicy warsztatów kolejowych nie pracowali.

UKARANE KUMOSZKI.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego.

Warszawa, 15. 2. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę kumoszek z Wołomina, (20 km. od Warszawy), które w liczbie 20-tu skazane zostały przez sąd okręgowy na areszt

za rozruchy podczas pogrzebu w Wołominie. Niewiasty te niezadowolone z tego, że władze uznały nowozałożony cmentarz pod Wołominem za nieodpowiedni ze względów zdrowotnych, wbrew zakazo-

wi władz usiłowały pochować tam nieboszczyka. Podczas tego posterunkowy został dotknięty przez rozjuszone kobiety pobity. Przeciw głównym przywódczyniom tych ekscesów

wytoczono proces, obecnie zaś sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego skazujący część kobiet na bezwzględny areszt tygodniowy, część zaś na mniejszą karę.



Bal Związku Ogrodników Łódzkich odbył się onegdaj w sali Manteuffla. Fot. Aleksander Meyer.

Z zahukanych, nieufnych kmiotków rodzą się ofiarni obywatele Rzeczypospolitej.

List chłopca, który zasługuje na miano historycznego dokumentu.

Wielką sensację w całej Polsce wywołała przed kilku dniami wiadomość, że chłop, Bartłomiej Pokusa z Kieckiego, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o „laskawie” wystawienie mu nakazu płatniczego na sumę, jaka przypada na niego z tytułu długu państwowego.

Oto co pisze Pokusa:
Do p. ministra Składkowskiego w Warszawie.
Prośba Bartłomieja Pokusy. Poczując się do obowiązku obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, niniejszem mam zaszczyt prosić p. ministra o laskawie wystawienie i przysłanie mi nakazu płatniczego, celem spłacenia długów, które ciążyą na każdym obywatelu Rzeczypospolitej.

Wyjaśniam, że chcę spłacić dług, który ciąży w kraju na każdym obywatelu, a który został zaciągnięty przez Rzeczypospolitą w czasie jej odrodzenia na pokrycie wydatków, jakie pociągnęła za sobą wojna i inne potrzeby Rzeczypospolitej. Przeto proszę obliczyć cały dług Rzeczypospolitej, a zatem

rozliczyć na każdego obywatela i obywatelkę, bez względu na wiek, wiele na każdą osobę wypadła, ponieważ chce wpłacić tylko swój dług. Z poważaniem, Bartłomiej Pokusa. Wieś Piestrzec (pow. Stopnica Kiecka).

Oplakotować ten list, ogłosić go przy ogłoszeniu bębna w każdej gminie, a przedewszystkiem na rynkach dużych miast, Warszawy, Krakowa i Poznania.

Stała się bowiem rzecz niesłychana, gdyż w czasach, kiedy kto żyw, uchyla się od świadczeń na rzecz skarbu państwa, znajduje się ktoś, kto prosi o „laskawie” (1)

wymlerzenie mu podatku, do którego placenia nie jest zobowiązany.

Ponadto tym osobliwym płatnikiem nie jest inteligent, uświadomiony społecznie, ani magnat, opływający w dostatkach,

ale prosty chłop, pracujący w polce czoła na kawałek chleba.

—:—

Tłum w obronie swego pupila urządził wielką awanturę w cyrku warszawskim.

Warszawa, 15. 2. Podczas odbywających się w cyrku warszawskim

zapasów atletycznych w walce zapaśnika polskiego Szteckera z niemieckim Deble w pewnym momencie pierwszy uderzył tak

silnie głową o banderę, że zemdlął. Gdy przywrócono mu przytomność Sztecker oświadczył, że gotów jest

kontynuować nadal walkę. Rozjuszony przeciwnik zaraz po gwizdku sędziego chwycił niebezpiecznie Szteckera i błyskawicznie

położył go na łopatkach.

Tłum widząc kłęk swego pupila wszczął niebawem wrzawę. Na arenę zaczęły padać rozmaite przedmioty a

nawet cegły i kamienie. Gdy Deble opuszczał arenę jedna z pań siedzących w loży

uderzyła go parasolką w głowę. Zwołana na prośbę komisja lekarska orzekła, że Sztecker do powrotnej walki był niezdolny wobec czego

porażkę anulowano. Szteckera omdlałego wyniesiono na noszach za kulisy.

—:—

Przed wręczeniem sztandaru 31-mu pułkowi Strzelców Kaniowskich.

Wojewoda Jaszczółt oficjalnie zaprosi na tę uroczystość Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

Ze Zgierza telefonują:
W dniu wczorajszym w lokalu Rady Miejskiej m. Zgierza odbyło się posiedzenie komitetu wręczącego sztandaru 31 p. Strzelców Kaniowskich.

Z przebiegu posiedzenia wynika, że praca poszczególnych sekcji komitetu szybko postępuje naprzód. Uroczystość ta odbędzie się w dniu 27

lutego b. r. Jak się dowiadujemy z zarządu komitetu, w dniu dzisiejszym wyjechali do Warszawy do

Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego

wojewoda Jaszczółt, starosta powiatu łódzkiego Dychdalewicz oraz burmistrz m. Zgierza, w celu oficjalnego zaproszenia na uroczystość.

Zgierz idzie śladami Łodzi.

Otwarcie miejskiego kinematografu oświatowego.

Ze Zgierza telefonują:
Z inicjatywy magistratu m. Zgierza powstała myśl otwarcia

miejskiego kinematografu, dla młodzieży szkół średnich, powszechnych i stożarych robotniczych.

Projekt ten zdolano już zrealizować i kino w

tych dniach zostanie uruchomione. Mieścić się ono będzie

w lokalu „Lutni”, przyczem przedstawienia dawane będą 4 razy w tygodniu, w godzinach od 3 do 7 wieczorem.

Kierownictwo kina spoczywa w rękach komitetu składającego się z przedstawicieli szkół średnich, powszechnych i magistratu Zgierza.

Zemsta na kupca

który sprzedawał podczas szabasu.

Z Pabjanic telefonują:
W dniu wczorajszym przed składnicą spożywczą p. f. „Wygoda gospodarza” w Pabjanicach przy ulicy Kościuszki,

stano 4-rech mężczyzn, w pewnej chwili jeden z nich rzucił w okno sklepu dużym, 2-kilowym kamieniem. Duża szybka

wystawowa prysnęła w kawałki. Nieznajomi zaczęli uciekać. Właściciel sklepu Abram Holński, usiłował zatrzymać uciekających,

lecz nie mógł się przedrzeć przez tłum ludzi stojących przed sklepem, który mu specjalnie utrudniał pościg.

Z tego powodu doszło do gwałtownej bójki, którą zlikwidowała policja i kilku awanturników pociągnęła do odpowiedzialności. Dochodzenie ustaliło, że wybiście szyby było

aktem zemsty husytów, za to, że Holński w czasie szabasu nie zamyka sklepu, narażając swoich współwyznawców na duże straty materialne.

Pod mostem kolejowym wóz najechał na policjanta.

Łódź, 15. 2. Wczoraj o godzinie 1-iej w nocy w szosie Konstantynowskiej, pod mostem kolejowym

wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością woźnicy.

Znajdujący się na posterunku funkcjonariusz policji 54-letni Konstanty Piotrowski, zamieszkały

przy ulicy Szarej 19 dostał się pod koła przejeżdżającego wozu,

które nadwyrzeżyły mu silnie nogę. Piotrowskiego, po udzieleniu pomocy przez zawezwanego lekarza pogotowia ratunkowego, odwieziono do domu. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niemcy wysyłają przez Rosję broń i samoloty dla armii kantońskiej. W Lipecku (gub. tambowska) znajduje się wielki obóz ćwiczebny dla lotników niemieckich.

Sensacyjne rewelacje zbiegów sowieckich.

Z Warszawy donoszą:
Przed kilku dniami podaliśmy sensacyjną wiadomość o ucieczce na aparacie „Ansaldo” dwóch lotników sowieckich pułk. Klimma i porucznika pilota Timoszczuka” którzy wylądowali w Łucku i zapowiedzieli szereg

ciekawych rewelacji o powodach swojej ucieczki. Dla osłabienia niemitych dla siebie rewelacji — rząd moskiewski rozesał onegdaj oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że pułk. Klimm i por. Timoszczuk zbiegli z terytorium Rosji sowieckiej z obawy przed odpowiedzialnością karną za małwersacje pieniężne.

Wobec takiego zarzutu, udał się jeden z dziennikarzy warszawskich do obu internowanych w Łucku oficerów, którzy podali mu

istotne przyczyny swej ucieczki. — Nie mogliśmy dopuścić się żadnych małwersacji — oświadczył plk. Klimm — ponieważ nie mieliśmy

żadnej ingerencji w sprawach pieniężnych. Ani ja, ani pilot Timoszczuk nie byliśmy oficerami kasowymi ani gospodarzami, więc skąd zarzut nadużyć finansowych.

— Jak więc był istotny powód ucieczki panów? — pyta dziennikarz.

— Walka partyjna, jaką prowadzi obecnie Stalin — tłumaczy pułk. Klimm — wsiąkała i w szeregi armji, wzmagając i tak

luź niezdolność stosunki i atmosferę w armji.

Donosi, intrygi, niepewność dnia, ani godziny, to zwykły chleb powszedni. Ot i ma pan przyczynę naszej ucieczki do Polski... Mam tu rodzinę na kresach, odpocznę i wezmę się do pracy.

Dalej, opowiada plk. Klimm, że stosunki w armji sowieckiej są niejednołte. Jest grupa, której dzieje się nie źle, a nawet dobrze,

to wyżsi dowódcy i komisarze. Ja sam muszę przyznać, że w armji sowieckiej nie powodziło mi się źle, pobierałem ostatnio

200 rubli miesięcznej pensji, (około 105 dolarów) co chyba nie jest źle. Żołnierzom i podoficerom

powodziło się bardzo źle, a ludność oczywiście współczuje zawsze z tymi, którym dobrze nie powodzi się. Stąd niechęć ludności

do wyższych urzędników i oficerów a stosunek serdeczny z żołnierzami i podoficerami. Taki stosunek jest bardzo niebezpieczny dla całości i jednolitości armji.

— Cóż pan pułkownik sądzi o współpracy Niemców w armji czerwonej?

— Jako lotnik mogę o tem powiedzieć więcej, niż ktokolwiek inny. Całe lotnictwo sowieckie opiera się przecież na Niemcach.

Olbrzymia większość naszych aparatów przychodzi albo

wprost z Niemiec, albo z fabryk w Holandji i Szwecji, będących również niemieckimi (Fokker). Niemcy jednak

nie tylko dostarczają Rosji sowieckiej aparatów i szkółę jej lotników, ale posiadają nawet na terenie Związku sowieckiego

własne swe centrum wyszkolenia dla swoich oficerów. Mieści się ono w Lipecku (gub. tambowska), gdzie dla oficerów lotnictwa niemieckiego urządzono wyższą szkołę pilotażu.

Na kursa, trwające od miesiąca do sześciu tygodni przybywają tam z Niemiec w cywilnych ubraniach i pod pseudonimami oficerowie lotnictwa niemieckiego.

Pod tym pretekstem odbywają się masowe ruki żydów z instytucji sowieckich. Wpłynęło to na znaczne zwiększenie się emigracji żydowskiej do Argentyny, Niemiec i Francji.

o należenie do opozycji

Usuwanie żydowskich dygnitarzy w Sowietach.

Wilno, 15. 2. — Z Mińska donoszą, że z rozporządzenia Stalina usuwani są obecnie z instytucji sowieckich w Mińszczyźnie żydzi, członkowie partji, podejrzani

o należenie do opozycji

Odręczne pismo Marszałka Piłsudskiego do Ojca świętego Piusa XI. Półtoragodzina audjencja pułk. Wieniawy-Długoszowskiego w Watykanie.

Rzym, 15. 2. Papież przyjął na półtoragodzinną audjencję pułk. Wieniawy-Długoszowskiego, który przywiózł list odręczny Marszałka Piłsud-

skiego. Na zakończenie audjencji papież udzielił pułkownikowi specjalnego błogosławieństwa.

Uchwalenie budżetu głosom P. P. S. i Zw. L. N.

Z Warszawy donoszą:
Podczas wczorajszego trzeciego głosowania nad budżetem, zarysował się charakterystyczny podział sejm na stronnictwa

popierające konieczność państwowe, i takie, które wyżej stawiają cele partyjnej animozji od sprawy normalnego funkcjonowania ma-

aby podczas kursu nie stykali się z ludnością cywilną.

— Po cóż przyjeżdżają aż do tambowskiej gubernji?

— Według traktatu wersalskiego — objaśnia p. Klimm — nie wolno posiadać w Niemczech aparatów bojowych

o silnych motorach. Tymczasem w Lipecku latają oni na dostarczonych im ostatnio aparatach bojowych typu „Junkers niszczycielski” i „Fokker D13”

— Jeden z motorem o sile 430, a drugi 450 H. P. Przechodzą tam pełny kurs przygotowania bojowego: wyższy pilotaż, strzelanie z karabinów maszynowych,

rzucanie wszelkiego rodzaju bomb (rozpryskowych, zapalających i gazowych). — W drodze wyjątku przyjmowani są na te kursa także i najlepsi piloci sowieccy. Oficerowie niemieccy po ukończeniu przeszkolenia

wracają do Niemiec.

— Czy Niemcy ograniczają się tylko do popierania lotnictwa sowieckiego?

— Bynajmniej, wiele pracy wkładają i w przemysł chemiczny Rosji sowieckiej. Na południe od Charkowa buduje się obecnie wielką

fabrykę gazów trujących, do których instalacje przysyła wyłącznie z Niemiec. Taka sama fabryka istnieje na Syberji Zachodniej. Sam zresztą widziałem w Charkowie

składy balonów z gazami trującymi. Na balonach tych, oznaczonych różnokolorowymi krzyżami, były napisy niemieckie. Nie rozumiem po niemiecku i dlatego nie mogłem ich odczytać.

Wkońcu plk. Klimm wyjaśnia, jaką rolę odgrywają Sowiety

w obecnej zawierusze chińskiej. W porcie petersburskim na tzw. Gutujewskim o- strowie ekspedjuje się

sprzęt lotniczy dla wojsk w Kantonie. Oczywiście oświadczenia plk. Klimma zebrane w formie wywiadu dziennikarskiego nie wyczerpują w całości tylu różnych informacji, jakie udzielił nam może plk. Klimm w sprawie wpływu Niemiec na uzbrojenie Rosji sowieckiej, najsilniejszego zaś państwa militarnego. Plk. Klimm obiecuje jednak

wypracowanie specjalnej broszury, w której omówi sprawę tak ważną dla państwa polskiego.

— Co troskach męza dostę Swanwick A mim

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

KRO
Odwiec

Mistress
straszona
lidze Nar
wydatnifa
tule

różn
które włas
powagę i z
mi, zażywa
kich

dzięki prac
Te osta
wick są t
cego i duc
Gidy cho
zna żonaty
cy wołę sw
wodowej l

pe
swej domo
leńszych h
Twierd
wick ilustr
podobno f
udała się p
niem wybo
go z wpły
dla przed
mu

— Kied
frozące ka
tonem odp
w swych
zawsze, na

— Co
troskach n
męza dostę
Swanwick
A mim

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

— Co

Czy żona powinna bezapelacyjnie kroczyć w cieniu swego męża?

Odwieczne, ale ciągle nowe próby kobiecego buntu przeciw męskiej „tyranji”.

Mistress Swanwick impulsywna i nieustraszona kobieta, angielska delegatka w Lidze Narodów przy Mac Donaldzie, uwydatniła w pełnym temperamencie artystycznym

różnicę między kobietami, które własnymi siłami zdobywają sobie powagę i znaczenie w świecie, a kobietami, zażywającymi przywilejów towarzyskich

dzięki pracy i stanowisku swych mężów. Te ostatnie, według zdania Mrs. Swanwick są niebezpieczne dla ruchu kobiecego i duchowego rozwoju ogółu kobiet.

Gdy chodzi o kwestję kobiecego mężczyźni żonaty, bardzo autoritarny i umiejący swoją wolę przeprowadzić na swej zawodowej lub politycznej placówce

polega często na zdaniu swej domorosłej nie pojmującej wyzwolęńczych haseł współczesnych, żony.

Twierdzenie powyższe Mrs. Swanwick ilustruje tego rodzaju autentycznym podobno faktem: jakaś delegatka kobiet udała się pewnego dnia przed wprowadzeniem wyborczego prawa kobiet do jednego z wpływowych członków parlamentu dla przedstawienia

mu dezyderatów robotnic.

— Kiedy chodzi o zmiany prawne dotyczące kobiet — miał podobno słodkim tonem odpowiedzieć niezależny skądinąd w swych sądach dyplomata — zasiegam zawsze, narówni z moimi kolegami,

rady mojej żony.

— Co może wiedzieć o potrzebach i troskach robotnicy kobieta otoczona przez męża dostatkiem i opieką? — pyta Mrs. Swanwick.

A mimo to kobiety, nie mogące mieć

wyrobionego sądu o tem wczystkiem co się dzieje poza granicami ich domu odgrywają rolę w świecie!

Małżonki dyptomatów, polityków, uczonych, arystów, pisarzy i wyższych urzędników

otoczone są względami.

Ale jakich ich nikły procent — biada Mrs. Swanwick.

Pytanie, czy kobieta i nadal ma być oceniana miarą przynależności jej do mężczyzny czy też probierzem jej wartości winien być cenzus jej umysłowy i moralny.

Podczas śniadania.



Mąż: — Księżyc podobny jest do posagu...

Żona: — Dlaczego?...

Mąż: — Z początku o wschodzie wydaje się ogromny, a potem coraz mniejszy, aż wreszcie znika zupełnie.

Nietylko na balach i towarzyskich zebrań i na oficjalnych poważnych posiedzeniach

počasne miejsca zajmują,

zachowując się niejednokrotnie jak na przedstawieniu w jakimś Variété, podczas kiedy niejedna godna uznania i szacunku pracownica umysłowa całymi dniami o kartę wejścia kołata by stać na sali aż do umęczenia.

Tak dowodzi Mrs. Swanwick! Odważnie — wbrew tradycji — odmawia kobiecie bezwzględne prawa udziału

w zaszczytnych prerogatywach

jej dostojnego męża, przyznając jednak w imię sprawiedliwości, że zdarzają się wśród kobiet, otoczonych aureolą męzowską, jednostki, nie pozbawione zdrowego rozsądku, a

nawet bardzo madre.

jest bezsprzecznie wagi niemałej; są jednak zagadnienia ruchu kobiecego stokroć głębsze, które porusza w charakterystycznym dla dzisiejszych czasów artykule angielski tygodnik „Time and Tide”.

Autor składa na wstępie hołd tym pełnym poświęcenia żonom, które z zaparciem się siebie

służą swym mężom

usuwając od nich wszelkie troski codziennego życia, aby wolni od nich mogli rozwinać skrzydła swego ducha ku pożytkowi i chwale ludzkości.

W ślad za tem pyta jednak: czy żona rzeczywiście jest obowiązana poświęcać się dla męża? Czy ma bezapelacyjnie kroczyć w jego cieniu

— zamiast rozwijać swe indywidualne zdolności i własnymi rękami zrywać owoce swego twórczego ducha?

Jeżeli się od żony wymaga, ażeby zapomniała o swych osobistych dążeniach na rzecz bardziej od siebie zdolnego męża, czy i małżonek niżej umysłowo od swej żony stojący nie powinien z drogi swej towarzyski usuwać

codzienne domowe troski hamujące połof jej twórczy?

To o czem postepowe kobiety przed niewielu dziesiątkami lat

nie śmiały mówić,

dziś powagi rodzaju męskiego uznają za pewnik: przekonanie, że domowa praca nadaje się więcej do natury kobiecej, jest przesadą. Wielu mężczyzn nadaje się również do tej pracy i niejedno

lubi bardzo gospodarować

w domu.

Czy nie pora — pyta współpracownik angielskiego czasopisma — zarzucić dawne pojęcia o obowiązkach żony? Zrozumieć, że kobiety nie umiejące troszczyć się o męża i gospodarstwo, niekoniecznie przez to zasługują

na nazwę złych żon.

Przeciwnie one mogą być lepszymi, najlepszymi nawet żonami mężów stojących również na wysokim poziomie umysłowym przez głębokie zrozumienie jego psychiki a nawet uszczęśliwiająca oboje współpracę.

Gospodarstwo domowe można wówczas powierzyć obcej wykwalifikowanej sile, tem bardziej, że dziś wiele kobiet

zawodowo się w tym kierunku kształci, a małżonkowie oddani umiłowemu swym pracom będą mogli sięgać szczytów

indywidualnego rozwoju.

Promiennymi przykładami pełni szczęścia małżeńskiego są małżonkowie Curie i Sidney Webb — para uczonych, których wspólna praca uskrzydliła postęp świata.

Jeżeli to prawda, że — według starych romantycznych pojęć — związki małżeńskie zawierane są u stropów niebieskich, nie powinni małżonkowie żądać od siebie

ofiar przyziemskich.

Wyzyskanie indywidualnych zdolności — owego niebieskiego daru — obojga małżonków winno być na pierwszym planie.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugotta 1.)

Lekcje praktyczne rozpoczyna się 17 b. m. W programie m. in. CHARLESTON i BLACK BOTTOM.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„DZIECKO O DWÓCH OJCACH”

wzruszająca historia podrzutka w 9 aktach.

W roli głównej czarująca

Lili Damita.

Ceny miejsc: W dnle powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

CLAUDE FARRERE.

Przygoda w katedrze.

Przygoda w podróży? To się często zdarza. Przygoda przychodzi do nas sama, do waszego mieszkania, do waszego zacisznego kątku przy kominku do samego waszego fotela.

Pewnego poranku w Toledo, w Gotyckiej katedrze, pomiędzy dwoma olbrzymie mi filarami wierzyłem, że awanturka, zaczajona w tej ciężkiej woni kadzideł, czyha na mnie w przelocie...

Tak było w katedrze w Toledo. Przez godzinę chodziłem tak od nawy do nawy, od ołtarza do ołtarza, od relikwiarza do relikwiarza.

Wreszcie wróciłem jeszcze do lewego skrzyżowania sklepienia. Nagle lekkie kroki zwróciły moją uwagę. Odwróciłem głowę: młoda dziewczyna w czarnej mantyli wchodziła właśnie do kaplicy i klękała tuż przy mnie, dotykając mnie prawie...

Zapach jaśminu uderzył moje nozdrza. Pochwyciłem w przelocie pieszczotę spojżenia dwojga oczu, najbardziej przezroczyście, jakie kiedykolwiek widziałem. Oto wszystko. Już uroczą nieznajoma otwierała, równocześnie prawie książkę do nabożeństwa i wachlarz — dwa gesty, któ-

re z tamtej strony Pirenejów zawsze chodzą w parze. Usłyszałem szybki szept modlitwy, która zapowiadała się na długo. — Doprawdy, moja sąsiadka zdawała się nawet nie zauważyć, że miała sąsiada... Faktem jest jednak, że, by klęknąć, wybrała tę samą płytę posadzki, na której właśnie klękałem... A przecież nie brakowało kamiennych płyt w kaplicy, pozbawionej zresztą — jak bardzo wiele kaplic hiszpańskich, krzesel i klęczników.

Oto poniosła mię wyobraźnia... Czyż nie powiedziano we wszystkich szanujących się romansach, że w Hiszpanji miłość obiera sobie zawsze katedry na pierwsze rendez-vous? Moja młoda dziewczyna i ja byliśmy tak blisko siebie, że żadne z nas nie mogło uczynić najdyskretniejszego nawet ruchu, żeby nie dotknąć drugiego. — Z początku rękaw mój musnął mantyle i mantyla nie obruszyła się. Po chwili, niby niechcący palce moje dotknęły obnażonych paluszków, trzymających wachlarz, a paluszki te drgnęły, lecz nie cofnęły się.

W tej samej chwili zadźwięczał dzwonek kościelny, po niem trzy krótkie uderzenia i znowu jedno przeciągłe dzwonienie.

Schyliłem głowę. Moja sąsiadka uczyniła to samo. Dłonie nasze nie rozłączyły się. Wtedy moja uzuchwalona, uwięzła rączkę, która nie uciekała, mała ptaszyna ciepła, a rozkoszna, którą przytuliłem

całą w mej dłoni, a która zatrzepotała po to tylko, żeby się lepiej przytulić.

Oczy moje nie widziały, nie mogły widzieć nic więcej, jak tylko tę płytę, na której się znajdowałem, na której klęczyliśmy teraz oboje. Była to dziwna płyta. Zauważyłem to mimowoli po chwili, podczas gdy ścisnąłem ciągle ciepłą rączkę, która teraz obejmowała moją dłoń. Prostokątna płyta, dosyć wąska i dosyć długa, dziwnie czystej różowej barwy, płyta metalowa z polerowanej miedzi... I teraz — kiedy się jej bacznie przyglądałem, zacząłem rozróżniać wyryte na płycie tej litery, wyrazy, cały napis:

Przesylabizowałem:

Hic jacet

Pulvis

Ciner

et nihil. —

(Tu leży proch, popiół i nicłość).

I nagle przypomniałem sobie.

Płyta ta była nagrobkiem, historycznym a sławnym, nagrobkiem arcybiskupa Portocortero, który był Grandem Kastylskim, Kardynałem i Prymasem Hiszpanów, który spowiadał królów, rządził królestwami i doszedłszy do kresu żywota, pełnego blasku i sławy, zalecił, by na trumnie jego nie wyryto nawet jego imienia: „Tu leży proch, popiół i nicłość”.

Zdawało mi się, że słyszę z głębi trumny, ukrytej pod tą trumną miedzianą, głos

ironiczny i pełen gorczy, powtarzający do mego ucha to zdanie, niby uderzenie miecza, kładące kres wszystkim ludzkim ambicjom.

Msza się skończyła. Moja sąsiadka zamknęła książkę do nabożeństwa i, by móc złożyć wachlarz, uwolniła delikatnie swe paluszki z uścisków moich palców. Poczem podniosła się z klęczek. Podniosłem się i ja również. Przeszła przez nawę, kierując się ku drzwiom południowym, które Hiszpanie nazywają: „La puerta Llana”. Szedłem za czarną mantylą, której odurzający zapach otaczał mnie niby bliska pieszczota. Przy kropielnicy dłonie spotkały się raz jeszcze. Wielkie płonące oczy rzuciły mi spojrzenie, które, by być zrozumianem, nie wymagało zbyt wielkiej męskiej próżności.

Młoda dziewczyna wyszła z kościoła. Ulica dokoła była pusta. Nie trudno było by iść bardzo dyskretnie za wonną sukienką, pomiędzy temi hiszpańskimi domami, wysokimi, jak więzienia i ślepymi, jak szanice.

Lecz wydało mi się nagle, że te domy i ta ulica, i ta wonna sukienka, która oddalała się odemnie, i to rozkoszne ciało, ukryte w tej sukience, wydało mi się, że wszystko to było tylko prochem i popiołem... Ciner, pulvis et nihil...

...I nie poszedłem za młodą dziewczyną o ciepłych dłoniach...

Śmiertelny strzał do studenta na sali rozpraw.

Sensacyjny proces w Kimpolungu.

Dnia 18 b. m. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Kimpolungu proces, który stanowi

wielką sensację.

Oto swego czasu złożono dla egzaminów dojrzałości w Czerniowcach komisję egzaminacyjną z profesorów, szczególnie wrogo usposobionych wobec rumuńskich mniejszości narodowych (niemieckiej, polskiej, ruskiej i żydowskiej), rezultatem czego było utracenie niemal wszystkich egzaminowanych z półśrodk wspomnianych narodowości.

Gdy wskutek tego jednego z tych wrogich profesorów, niejakiego Kuze

studenta na ulicy wygwizdał, zostali aresztowani i stawieni przed sądem, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego.

W czasie odbywającej się przeciw nim rozprawy, zjawił się w gmachu sądowym delegat szowinistycznej rumuńskiej organizacji studenckiej, niejaką Totu, i podczas przerwy

oddal do jednego z oskarżonych, studenta Fallika strzał,

raniąc go śmiertelnie, wskutek czego w parę dni później Fallik zakończył życie, osierocając matkę, której był jedynym żywicielem.

Totu został aresztowany i ma stanąć przed sądem. Ponieważ w Czerniow-

Mógł w kapeluszu przejść swobodnie pod brzuchem konia...

Zgon najmniejszego człowieka

W tych dniach w Oakthorpe, w Anglii, zmarł, przeżywszy 71 lat, Alfred Bradford, najmniejszy człowiek na świecie. Ka-

rzełek ten mierzył zaledwie 42 centym. wysokości i mógł w kapeluszu swobodnie przejść pod brzuchem konia.

Pomimo jednak tych miniaturowych rozmiarów, był wytrwałym plechurkiem oraz gorliwym śpiewakiem w chórze miejscowego kościoła. Dyrygował nawet podobno tym chórem, rozumie się, stojąc na stole.

Precz z hacelami!

Kalosze nosić będą nawet... konie.

Pewna poważna firma francuska zwróciła się do niektórych magistratów w Polsce z projektem dostarczenia transportu gumowych kaloszy dla koni, któreby zastąpiły niszczące bruki najdroższe hacelce. Kalosze te są spreparowane z specjalnej mocnej gumy i chronią konie od upadku i

poślizgnięć w największą stłocę i podczas przymrozków. Koszt kaloszy jest nieznaczny i wydatek taki nie obciąża zbyt wiele doróżkarzy. Ale zyskają na tem bruki.

niełitosernie dziurawione hacelami. Należy zaznaczyć, że wiele miast zachodnich wprowadziło tego rodzaju kalosze dla koni, szczególnie miasta północne, gdzie zima ślizgawice trwają dłuższe miesiące.

Adresat jeszcze nie ożył!

Dowcipna odpowiedź urzędu pocztowego.

Przed sądem powiatowym w Leopoldstad miał się odbyć w tych dniach proces cywilny. Sad posłał oskarżonemu wezwanie, które jednak poczta zwróciła z dopiskiem:

„Adresat zmarł”.

Kiedy o tem zawiadomiono powoda cywilnego, ten oświadczył, iż adnotacja urzędu pocztowego nie żąda się z rzeczywistością, gdyż oskarżony

był poprzedniego dnia w kawiarni. Wobec tego oskarżonemu posłano nowe wezwanie, ale i to przyszło z powrotem. Tym razem urząd pocztowy dopisał:

„Adresat jeszcze nie ożył”. Chcąc widocznie w ten sposób przypomnieć sądowi, iż sądny dzień jeszcze nie nadszedł.

cach posiadających znaczny procent męru muńskiej ludności, nie można było liczyć na względy ławy przysięgłych, przeto proces przeniesiono do Kimpolungu, gdzie wśród rdzenie rumuńskich nastrojów spodziewają się sfery szowinistyczne zyskać dla niego pobłażliwość.

Do obrony zgłosiło się przeszło 700 obrońców,

w tem więcej niż połowa nieadwokatów, manifestując tym sposobem swą życzliwość i uznanie dla mordercy, z którego prasa nacjonalistyczna w Rumunii robi bohatera narodowego.

Sfery urzędowe nakazały placówkom swoim powściągliwość w udzielaniu informacji korespondentom zagranicznym, którzy masowo zjeżdżają na ten sensacyjny proces.

Francja posiada teren, na którym moda wiosenna może być skutecznie wypróbowana.

Terenem tym jest Riviera. To co w czasie sezonu nosi się na południu, to co tam się podoba, staje się przeważnie modą wiosenną.

Drobna, ale istotna zmiana wywalczająca sobie stopniowo prawo bytu jest to, że kapelusz nie będzie już miał barwy sukni.

Barwa kapelusza będzie tylko dostosowana do barwy kostiumu. Tak np. do niebieskiej jedwabnej sukni ozdobionej crepe de chine o piaskowej barwie nosi się kapelusz, również o barwie piaskowej. Do ciemno granatowej sukni georgettovej z popielatym przybraniem nie można już nosić granatowego kapelusza, lecz popielaty.

Starzy, fachowcy w dziedzinie mody

twierdzą, że wogóle jeszcze nigdy nie ubierano się

tak czarno, jak obecnie.

Kolor czarny wchodzi i wchodzić będzie w modę. Czy najszczuplej Francuzki nie są jeszcze dość szczupłe, że z takim za pałem akceptują kolor czarny? Być może, że ton pod tym względem nadają

korpułentne damy,

albowiem czarny kolor przeprowadza korekturę ich zbyt cokolwiek „niemodnych” kształtów. Noszą się jeszcze wciąż dawno koloru czarno-białego, ale także barwy pastelowe dostosowuje się chętnie do czarnej sukni, która przez to bardziej się ożywia, co właśnie jest wskazane dla sukni wiosennych. Wiele się także widzi

koloru jasno czerwonego,

rzadziej zaś używa się bordo i innych mocniejszych barw.

Ulubionym materiałem nadchodzącej mody wiosennej będzie

jedwabna gaza,

a obok niej naturalnie wciąż jeszcze w modzie będzie crepe georgette i mnóstwo innych tego samego rodzaju gatunków tkanin jedwabnych. W użyciu też będą

rosyjskie bluzy

długie i proste, przewiązane paskiem i bardzo wąskimi stojącymi kołnierzykami.

Pierwszą zapowiedzią wiosny i to na długo przed pojawieniem się pierwszych liści na drzewach, stały się na ulicach Paryża nowe wiosenne kapelusze. Mają one znów

wysokie główki,

podwyższone jeszcze ozdobami kwiatowymi lub ze wstążek oraz w dalszym ciągu

wąskie runda,

z którymi Paryżanka rozstać się nie chce. Suknie będą

nieco szersze,

a więc wygodniejsze. Względem na wygodę wpływać będzie wciąż w sposób różnorodny na modę naszych czasów.

Czworonożny zwolennik metody Kneippa.

Oswojony dzik.

Mało wydaje się prawdopodobne, że o kilkanaście kilometrów od Parwza, w jednym z parków żyje sobie spokojnie, zupełnie oswojony dzik.

Jest on własnością pań de Beaumont. Został znaleziony dwa lata temu w lesie przez pannę de Beaumont jako

malenki warchlaczek.

Przyniosła go do domu, opiekowała się nim czule i karmiła butelką. Z warchlaczka wyrósł z czasem wspaniały dzik. Jest bardzo przywiązany do swej pani, nie opuszcza jej ani na krok i biega za nią

jak pies po parku.

Na imię mu Triboulet. Łagodny, lubi się pieścić, nigdy nie jest w złym humorze. Jako zwolennik metody Kneippa, odmawia jedzenia, a nawet posuszenia zanim nie weźmie swej codziennej kąpiel.

Pieśń na cześć tygrysa.

Obyczaje na Jawie.

Ludność dalekiej wyspy Jawy, stanowiącej prawdziwą perłę kolonii holenderskich od czasów podbicia jej przez Arabów wyznaje przeważnie wiarę muzułmańską. Jest to jednak

małomocny pobożny fanatyzm, który tak cechował po wszystkie czasy wyznawców Proroeka. Jawańczycy są usposobieni łagodnie. Niedawne krwawe rozruchy należy traktować jako fatalne następstwa okrucieństwa z jakim w dawnych czasach Holendrzy traktowali ludność wyspy. Dziś zamieszki są już stłumione i

życie płynie dawnym trybem.

Pewien podróżnik francuski, który wrócił niedawno z Jawy opisuje w „Le Journal de Voyages” ciekawe obyczaje jej ludności. Okazuje się, że Jawańczyk przeciętny pełen jest przesądów i zabobonów. Niebacząc na wyznawanie wiary Proroeka, czci on tygrysa, krokodyla i węża jako bóstwa.

Czego nie robi matka dla dzieci!

Niebezpieczne przedsięwzięcie.

W wyścigu pływackim przez kanał California (Kalifornia) zdobyła pierwszą nagrodę kobieta, pani Huddleston. „New York Herald” donosi o dramatycznych szczegółach niezwykłych tych zawodów pływackich, — niezwykłych, gdyż odbyły się

w towarzystwie rekinów.

Zwycięzca w wyścigach, pani Huddleston, zgłosiła się do zawodów, by zdobyć wysoką nagrodę pieniężną i uzyskać w ten sposób środki na

wychowanie i wykształcenie swego synka

11-letniego.

W drodze jednak odważna pływaczka została napadnięta przez rekiny, z którymi stoczyła ciężką i krwawą walkę i które

dotkliwie

poraniły ją w piersi. Załogę towarzyszącej łodzi udało się ogniem z karabinów spłoszyć rekiny. Mimo ciężkich ran p. Huddleston nie przerwała jednak wyścigu i stanęła nawet pierwsza u celu na wybrzeżu Kalifornii, gdzie bezprzytomna padła w ramiona synka.

Krótka sądowa.



Narzeczona przyjaciela.

Spotkanie na ulicy.

Antoni Wesoly, syn ubożego wieśniaka, zanim doszedł do lat 16-tu, był już wykwalifikowanym złodziejem. Początkowo okradał tylko rodziców, następnie krewnych i bliższych znajomych, a wreszcie urządził i dalsze wycieczki złodziejskie. — Dobrał sobie do pomocy niemniej sprytnego kompana i wspólnie przedsięwzięli przestępcze wyprawy.

Rozmaite były koleje ich losu. Przypadkowo poznał Antek uroczą dziewczę, Maryję Krzewińską. Po niedługim czasie związał się między nimi czuły stosunek; Marysia zapalała szczera miłością do urodzonego młodzieńca i pokochała go nad życie.

PRZYJACIELSKA USŁUGA.

Antek opuścił pewnego dnia rodzinną wioskę swej ukochanej, by poczynić rzekomo przygotowania do ślubu. Lecz, że przeciągały się one aż zanadto długo, Marysia usychała prosto z tęsknoty. Walenty Rażewski, przyjaciel Antka, któremu już dawno uroczą Marysia wpadła w oko, postanowił wykorzystać sytuację i w tym celu oznajmił zrozpaczonej dziewczynie, iż Antek udał się do miasta do swej dawnej kochanki.

Gorycz zalał serce biednej dziewczyny. Z głową pochyloną pod brzemieniem nieśczęścia, z oczami pełnymi łez, udała się do miasta w celu odszukania niewiernego. Walenty postanowił jej towarzyszyć. I cóż szedł sobie ulicą Antek, aż tu spotyka swoją Marysię wraz z przyjacielem. — Od słowa do słowa dowiedziała się o wszystkim. W przystępie złości, dzielił porządnie Walentego pięścią w nos. Ten w krzyk.

Dzień w Łodzi.



Zawadiaka o żelaznych pięściach.

Niefortunna interwencja.

Władysław Ulasziński, zamieszkały przy ulicy Wolskiej 42, uchodził za niezwycięzonego.

Kto tylko popróbowwał siły jego potężnych pięści, już nie miał odwagi szukać dalszych zaczepek. Władysław rad był ze sławy i skoro tylko idąc ulicą zauważył bójkę występował natychmiast w roli poskromiciela i poważnionych godził swe mi

żelaznymi pięściami.

W dniu wczorajszym jednak niezwycięzonego zwyciężono.

Przechodząc ulicą Ulasziński usiłował zlikwidować jakąś bójkę pomiędzy dwoma osobnikami. Chcąc pokazać gapiom przyglądającym się widowisku, swoją siłę, uderzył jednego z bijących w twarz. Ten rynał jak długi na ziemię, lecz już po chwili wstał wyrwał jednemu ze stojących obok ludzi łaskę i uderzył Ulaszińskiego kilka razy tak mocno, że

upadł nieprzytomny.

Nim świadkowie bójki zorientowali się, po gromca niezwycięzonego zbiegli. Nieprzytomnego Ulaszińskiego ocucił lekarz pogotowia.

Intymny hotelik na przedmieściu.

Czasem i stara szopa daje korzyści.

Chałm Jakower, zamieszkały przy ulicy Chmielnej 14, na Bałutach, posiadał duży szopa położoną w końcu podwórza. Znajdowało się w niej kilka starzych beczek i 6 kulawych krzesel.

Dla innych stara, zapadająca się szopa

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku dnia 15 lutego 1927 roku.
Dla dorosłych:

Kryśka Leśniczanka

podług słynnej operetki B. Buchbindera i J. Jarno.

Dla młodzieży:

Marcysia u Krasnoludków

Opowieść filmowa w 6-ciu częściach.
Wycieczka sokółw amerykańskich po Polsce.
Gdynia, Tezaw, Bydgoszcz, Poznań, Częstochowa, Katowice, Kraków, Zakopane, Nowy-Sącz, Lwów, Warszawa.

A. WEIGALL.

84)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Marja zdrzemnęła się na kilka godzin, ale potem przesiedziała resztę dnia przy łożu chorego. Lane przychodził w międzyczasie kilkakrotnie i rozmawiał po cichu z Ibrahimelem, który nie spuszczał z niej oczu, ilekroć znajdował się w izbie.

Pielęgnowanie chorego cieszyło ją samą, zwłaszcza, gdy zauważyła, że stary szeik był z jej pomocy zadowolony. Ilekroć mu podała chłodzący napój lub poprawiała poduszki starzec ścisnął jej palec w podzięk.

Dopiero późnym wieczorem zgodziła się wrócić do starego klasztoru, aby tam wypocząć. Lane ją odprowadził.

Pani musi być nadzwyczaj zmęczona, — rzekł przejęty.

Uśmiechnęła się potwierdzająco.

— A pan? — zapytała. — Pan przecież wcale nie spał dzisiaj, a o ile zrozu-

Jaki pan, taka służba.

Niedobre stadło małżeńskie.

Wojciech Morozek nie kochał Magdaleny Nowikówny, ulegając jednakże woli ojca, który wraz z panny rodzicami urządził ożenić dzieci, aby przez to powiększyć i połączyć sąsiadujące ze sobą grunty.

poobrał się z Magdą.

Zyli ze sobą w przykładowej zgodzie, lecz rzeczy najważniejszej w małżeństwie, t. j. miłości nie było pomiędzy nimi. Wojciech podkochiwał się w służącej Maryśce Snopkównie, dziewczynie zdrowej, dla której, jako służącej zawodowej, zalecanki chlebobawców nie należały do nowości, zaś Magda Morozek

flirtowała na zabój z parobkiem

Antkiem Zawadą, pożeraczem serc niewieścich. Morozkowie wiedzieli o swych romansach, lecz przez wzgląd na rodziców tolerowali się wzajemnie. Skoro jednak starzy pomarli zgoda w spokojnym dotąd pożyciu Morozków zniknęła. Młodzi zajęci wyłącznie swymi sprawami ani dbali o gospodarstwo. Często również wskutek nieporozumień dochodziło między nimi do poważniejszych awantur.

A tymczasem zagroda coraz bardziej chyliła się do upadku. Puste stodoły i chlewy

wróżyły bliskie nieszczęście.

Powoli niedobre małżeństwo zaczęło zaciągać pożyczki. Zrobił się z tego bardzo poważny dług, na którego pokrycie trzeba było sprzedać połowę gruntu. Morozkowie opamiętali się wreszcie i doszli do wniosku, że podobne życie doprowadzi ich do ruiny.

Pogodzili się i postanowili oddać przedewszystkiem służbę. Snopkówna jednak wraz z Zawadą uprzedziła to postanowienie państwa.

Maryśka Snopkówna była dziewczyną bez porównania piękniejszą i więcej powa-

bną, aniżeli jej pani. Zawada, mimo swego flirtu z Morozkówną, spostrzegł to, no i zaczął smalić do Maryśki cholewki. Ona nie była w stanie oprzeć się miłości Antka Zawady i uległa mu. Od tej pory młodzi nie zważali już na chlebobawców i kochali się oboje, nic poza sobą nie widząc. Wreszcie posta-

Zamiast laurów ciągi.

Para włóczykijów.

15-letni Feliks Bończyk, syn właścicieli sklepu kolonialnego przy ulicy Okopowej nr. 33

postanowił porzucić szkołę

i zbiec z domu rodziców z kolegą swoim 16-letnim Marjanem Burskim. Chłopcy przygotowali cały plan podróży i pozostawili im jeszcze jedno zadanie: zdobycie pieniędzy.

W głowie Felka błysnęła świetna myśl. Przypomniał on sobie bogatą ciotkę Młynarską, zamieszkałą w sąsiedztwie jego rodziców. Do ciotki Bończykowie dość często

posyłali syna po pieniądze.

Nie namyślając się wcale chłopak przed

nowili pobrać się i zamieszkać w Łodzi u matki Snopkówny, zamieszkałej przy ulicy Smugowej na Żubardziu.

Przed kilku dniami skradli chlebobawcom około 1500 złotych i znikli z domu. — Morozek spostrzegł kradzież dość wcześnie i uciekinierów zaczął gonić. Antek jednakże pożgał go nożem i znikł wraz z kochanką w przyrodzonym lesie.

Poraniony wieśniak z trudem się dołwócił do wsi. Antka i Maryskę aresztowano wczoraj w mieszkaniu Snopkowej na Żubardziu.

paru dniami poszedł do niej i na rachunek rodziców pożyczył 200 złotych. Gdy nadeszła noc przyjaciele nie mając już żadnych przeszkód, zbiegli z domów.

Spostrzeższy ucieczkę i oszustwo popełnione przez syna, Bończykowie zameldowali o tem policji.

Za młodocianymi uciekinierami rozesłała listy gończe, które w krótkim stosunkowo czasie zrobiły swoje. Bończyka i Burskiego zatrzymano onegdaj na stacji kolejowej w Sosnowcu i

przywieziono do Łodzi.

Wyprawa pechowych globtrotterów za kończyła się batami.

Chociaż nałożył ciemne okulary

nie uniknął zasłużonej kary.

Stanisław Ligowski, oszust i złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, nie posiadał wcale sprytu, to też twia cześć jego wypraw

kończyła się zwykle pokutą w więzieniu.

Im więcej mu się nie wiodło, tem dłużej myślał nad sposobami mogącymi mu ułatwić kradzież.

W dniu wczorajszym Ligowski wszedł do bramy przy ulicy Bednarskiej 12, nałożył sobie na oczy

ciemne okulary

i z powodzeniem zaczął grać rolę niewidomego. Obchodząc mieszkania Ligowski

skradł niejakiej Wojkowskiej leżącą na stole portmonetkę. Wyczuł że portmonetka jest wyładowana banknotami, to też nie wiele się namyślając ruszył do odwrotu. Szybko zorientowała się Wojkowska i rzuciła się za uciekającym złodziejem.

Nieszczęście chciało, że Ligowski biegnąc potknął się o coś i

upadł na ziemię

Chwila ta wystarczyła w zupełności Wojkowskiej do ujęcia złodzieja. Ligowski osadzony w więzieniu myśli obecnie nad wynalezieniem lepszego sposobu do zrecznego popełniania kradzieży.

Tragiczny finał żartobliwej rozmowy.

Uczeń z floweru zabił ucznia.

Ze Lwowa donoszą:

Wacław Krzczkowski, 16 lat liczący uczeń 5 klasy gimnazjalnej wybrał się w towarzystwie swego kolegi i rówieśnika Tadeusza Baczyńskiego do Lesienic, gdzie ojciec Baczyńskiego jest funkcjonariuszem w tamtejszych lasach. Oba chłopcy mieli ze sobą flowery.

W pewnym momencie w lesie Baczyński odezwał się żartobliwie do Krzczkowskiego, grożąc mu swym flowerem.

— Chciałbym, by znowu była wielka wojna, bo wtedy

wziałbym cię do niewoli.

Na to Krzczkowski odpowiedział:

— Nie dałbym się, lecz bym cię zastrzelił.

Z temi słowami zmierzył się Krzczkowski do Baczyńskiego ze swego floweru,

który przypadkowo wypadł.

Padł strzał z bardzo bliskiej odległości. Jakich niespełna 2 metrów i zgodził Baczyńskiego w bezpośrednią okolice serca, kładąc go

trupem na miejscu.

na modlitewnym dywanie i wznoszącego ramiona ku wschodowi; błagał Stwórcę o zdrowie dla starego ojca. Tam go też teraz znalazła i gdy mu zakomunikowała życzenie ojca, udał się w milczeniu za nią do izby.

Lane podniósł mocnym ramieniem starca, który nad pochyloną przed nim, odzianą w furban głową najstarszego syna wypowiedział uroczyste formułkę błogosławieństwa dla niego i jego dzieci. Marja nie rozumiała wprawdzie słów, ale w głosie umierającego wyczuła cały niepokój i obawę o przyszłe losy syna i całego rodu.

Stary szeik opadł znowu na poduszkę, zaś w oczach Lanego nkały się ku niepomniemu zdziwieniu Marji łzy. Wiedziała, że Lane był starym szeiką, którego uważał za swego przyjaciela, ale żeby był zdolny do płaczu, tego się nie spodziewała.

Ciałem szeika wstrząsnął nagle przedśmiertny dreszcz; Ibrahimelem i Lane podnieśli go znowu do siedzącej pozycji; z uśmiechem, którego Marja nigdy nie mogła już

zapomnieć, wypowiedział stary szeik ostatnie słowa wierzącego muzułmanina:

— Jeden jest Bóg, — a Mahomet jest jego prorokiem!

Z tem ostatniem wyznaniem uleciała też ostatnia iskierka życia; stało się ono równocześnie pływaniem na progu królestwa śmierci.

Gdy Marja wyszła na podwórko, usłyszała rozlegające się wszędzie lamenty niewiast, które słosownie do zwyczaju oplakiwały ojca rodziny i naczelnika rodu. Po chwili zbliżył się do niej Lane i rzekł:

— Teraz proszę pójść do domu, panno Marjo i spocząć. Spełniła pani dobry uczynek, przynosząc starcowi ulgę w ostatniej godzinie życia. Serdecznie pani za to dziękuję.

— Pan też jest zmęczony — odparła cicho. Lane skinął potakująco głową.

— Ale to nic, — rzekł. — Stary szeik był moim najlepszym przyjacielem i szczytłem się jego przyjaźnią.

Dlatego też jeszcze tu pozostanę.

(D. c. n.)

Łodzianie nie orjentują się...

Gdzie trzeba zdjąć kapelusz, a gdzie --- nie trzeba?...

Osobliwości z dziedziny „dobrego tonu”.

Zdejmowanie czapek i kapeluszy w lokalach publicznych i miejscach urzędowych stanowi u nas problemat, którego samo istnienie już dosyć niedodatnio świadczy o poziomie kultury Łodzi. W którym kulturalnym środowisku ludzkiem obywatele nie wiedzą sami, gdzie trzeba, a gdzie nie trzeba obnażać głowy?

W naszym mieście ludzie nie zawsze się orjentują... Dosadnym dowodem braku „orientacji” mogą posłużyć energiczne zabiegi woźnych w sądach łódzkich, którzy ustawicznie mają okazję zwracać uwagę licznym jednostkom wśród publiczności, że w świątyni Temidy należy przebywać z głową obnażoną...

Zwłaszcza w gmachu sądu okręgowego, którego korytarze posiadające charakter kulturalny, nakazują poniekąd zachowanie dobrego europejskiego tonu powagi, zdarza się stale, że ludzie zachowują się niczym w... restauracji „III-go rzędu”... — A nierazko zdarza się, że nawet na sali posiedzeń sądowych ten i ów obywatel czeka, aż woźny przypomni mu, że istnieją pewne powszechnie obowiązujące wyznaczniki kultury.

RÓWNIEM W CUKIERNIACH...

Przecież nawet w cukierniach, i to, bynajmniej, nie trzeciorzędnych, widnieją napisy, przypominające o obowiązku obnażania głowy. W okolicach Placu Wolności istnieje bardzo solidna cukiernia, której stała klientela składa się zresztą naogół z przedstawicieli sfer inteligentnych: nauczycieli, pracowników reżentalnych i t. p., gdzie jednak — obok sztyldzika z prośbą: „Nie pluć na podłogę” (!) — istnieje również charakterystyczny sztyldzik: uprasza się o zdejmowanie czapek i kapeluszy... Snać trzeba ludziom przypominać...

ODWROTNA STRONA MEDALU.

Jednak na tle potrzeby przypominania wielu łodzianom o tym prymitywnym obowiązku dobrego wychowania zdarzają się też incydenty, zgłosa niepozabawione komizmu...

Zdarza się to wtedy, gdy żądanie obnażania głowy jest zgłosa nie na miejscu. Bo — i tak bywa. Niepowołani lokalni „prawodawcy” nakazują prawem kaduka obnażanie głowy tam, gdzie ani towarzyski charakter lokalu, jak np. cukiernia, ani też powaga miejsca, bo np. klatka schodowa... tego absolutnie nie wymagają...

POWAGA KLATKI SCHODOWEJ.

I tak więc „powaga” klatek schodowych magistratu łódzkiego absolutnie nie wymaga, aby liczni przechodzący tam interesanci trzymali w rękach futerały swych czaszek... Rozumieją to władze magistrackie i żadnemu z organów kierowniczych nie przyszło na myśl domagać się tego... W gmachu „pod zegarem” niema nigdzie na schodach imperatywu: „zdejm czapkę, lub kapelusz”, również w gmachu pod nr. 14 nie istnieje taki nakaz ani na parterze, ani na pierwszym, ani na drugim piętrze.

Alści — wszedłszy na trzecie piętro — obywatel łódzki przeciera, zdziwiony, oczy, bowiem tam — tuż przy schodach świeci mu nagle w oczy ogromny kaligraficzny napis:

„Uprasza się o zdejmowanie na korytarzach Wydziału Budownictwa III piętro czapek i kapeluszy”.

SAMOWŁADNE III PIĘTRO.

Dziwne, bo dziwne... Można nie obnażać głowy na korytarzu parteru, tak samo na korytarzu pierwszego oraz drugiego piętra, chociaż na tych kondygnacjach mieszczą się wydziały prezydjalne i zasiadają w swych biurach poważni przedstawiciele miasta w osobach prezydenta i wiceprezydentów — wszędzie można, tylko na korytarzu Wydziału Budownictwa — nie wolno... chociaż korytarz ten jest tak samo, jak i niższe, jedynie przedłużeniem klatki schodowej, no i — tak samo, jak niższe — dosyć chłodny...

Uzurpacyjny napis wywołuje uśmiechy i dowcipy wśród licznych interesantów, jest też nieraz powodem utarek słownych

nych pomiędzy woźnymi a obywatelami, którzy — w tym wypadku zupełnie słusznie — nie chcą się stosować do lokalnego prawa... kaduka.

Bywają sytuacje, w których i ci, co nie obnażają głowy, mają swoją rację... W tym wypadku trudno pomawiać tych licznych inżynierów i budowniczych, odwiedzają-

cych Wydział Budownictwa, o brak „orientacji” w kierunku dobrego tonu...

W każdym razie — Wydział Budownictwa może swoim napisem przyczynić się jedynie do jeszcze większej ogólnej „dezorientacji”...

(faun).

Pod znakiem sportu.



Jeden z noworodków: — Wiesz tatusiu, że millerowski system gimnastyki jest naprawdę świetny tylko trochę za mokry...

Ostrożnie z maszynkami gazowymi!

Lokatorzy uratowali dziewczynie życie.

Łódź, 15. 2. Wczoraj wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Ceglarnianej 71 zostali

zaalarmowani jękami dobywającymi się z mieszkania pp. Tomczaków. Drzwi były zamknięte wobec czego wyważono je natychmiast. W mieszkaniu było pełno gazu, ułatwiającego się jak ustalono z niezakręconej maszynki gazowej.

Jęki wydawała 18-letnia Władysława Tomczyk, która przez własną nieostrożność, uległa zatruciu. Wyniesiono ją do mieszkania jednego z sąsiadów i zawiadzono karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu natychmiastowych środków zaradczych pozostawił Tomczakównę na miejscu.

Nie jedź w nocy koleją

bo cię okradną!

Od pewnego czasu na przestrzeni Łódź — Rokić — Piotrków — Radomsko zdarzają się dość częste wypadki okradania podróżnych w nocnych pociągach.

Niedawno w pociągu Nr. 19, na przestrzeni do Radomka dwóch nieznanymi opryszków napadło na jadącego samotnie w przedziale 2 klasy p. Z. Podróżny ów najspokojniej spał, okrywszy się paltem. Nagle uczył, że

pałto ktoś z niego ściąga i — gdy otworzył oczy — ku swemu przerażeniu ujrzał jak jeden z opryszków stał na stopniach wagonu, drugi zaś zerwawszy pałto usiłował podać je pierwszemu. — Pociąg znajdował się w pełnym biegu. Między p. Z. a opryszkami wywiązała się walka, a raczej

wydzieranie sobie pałta. Na szczęście drugi opryszek nie przyszedł z pomocą pierwszemu, stał bowiem na czatach; p. Z. wzywał pomocy, ale mimo przeraźliwego krzyku nikt z jadących sąsiadów nie słyszał nic. Szamotanie trwało około 10 minut i wreszcie opryszek

dał za wygraną i uciekł, pozostawiając w rękach podróżnego strzępy. Drugi identyczny wypadek miał miejsce przed paru dniami w poc. Nr. 14 na przestrzeni Baby — Wolbórka. Gdy pociąg ruszył ze stacji Baby (godz. 2 min. 10 w nocy), nagle do przedziału 2 klasy z dwóch stron wpadło 2 opryszków; jeden porwał śpiącemu podróżnemu z pod głowy futro, drugi zaś — chwycił walizkę. Zanim podróżni zorientowali się

złodzieje wyskoczyli z pociągu i zniknęli w ciemnościach.

Należałoby więc dla zabezpieczenia podróżnych od podobnych przygód wysłać bezwarunkowo każdym pociągiem nocnym przynajmniej

dwóch funkcjonariuszów policji, którzyby szczególnie przy zwalnianiu i ruszaniu pociągów na stacjach obserwowali wagony z obu stron.

Subwencja Bydgoszczy dla dwóch literatów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Rada miejska w Bydgoszczy uchwaliła na sobotnim posiedzeniu utrzymać nadal

subwencję dla znanych literatów Józefa Weysenhoffa i Kazimierza Tejmajera w kwocie

200 zł. miesięcznie.

„SZOPKA ŁÓDZKA”.

Z racji bieżącego karnawału ujrzy niebawem światło kinkietów aktualna satyryczna szopka p. t. „Szopka Łódzka” pióra autorów, kryjących się pod pseudonimem Niko i Tina. Motywy szopki składają się z niefrasobliwego humoru, podsyconego ostrą satyrą na stosunki lokalne.

Sprawa rozwodowa słynnego podróżnika p. Ossendowskiego.

Z Warszawy donoszą:

W maju roku 1923 konsystorz prawosławny w Warszawie ogłosił rozwód małżonków:

znanego podróżnika Ferdynanda Ossendowskiego

i Anny Bogolubskiej. Z żądaniem rozwodu wystąpiła Ossendowska, powołując się na złamanie wierności małżeńskiej przez męża.

Po wyroku rozwodowym umówiono się, iż Ossendowski wypłacać będzie ekszozie alimenty w wysokości 350 zł. miesięcznie. W końcu 1926 r. Ossendowska wystąpiła przed sądem okręgowym w Warszawie z powództwem o podwyższenie sumy alimentarnej

do 600 zł. miesięcznie.

wskazując na wystawny tryb życia swego męża, częste urządzane przez niego polowania i t. p.

Gdy sprawa powyższa znalazła się na posiedzeniu sądu, pełnomocnicy stron zgodnie wniesli o umorzenie sprawy wobec polubownego ustalenia wysokości alimentów

na 50 dolarów

miesięcznie.

Sąd, przychylając się do wniosku stron sprawę umorzył.

Emigranci polscy otrzymają zwrot wkładek oszczędnościowych.

Z Warszawy donoszą:

Jak się obecnie ze szczegółów obliczeń okazuje, dwa banki polskie, operujące zagranicą, zmarnowały z góra 455 milionów franków złotych, z oszczędności składanych przez emigrantów polskich w bankach tych na procent.

Rząd polski postanowił podjąć się spłaty należności

przypadających emigrantom. Sprawą tą zajmuje się w Paryżu specjalny komitet, z b. ministrem Szarotą na czele.

Atak włamywaczy na sklep w Krakowie.

W czasie ucieczki złodzieje ranili śmiertelnie jedną osobę.

Z Krakowa donoszą:

Wczorajszej nocy około godz. 1-ej wla mało się

trzech Opryszków

do sklepu galanteryjnego Sperlinga przy ul. Długiej. Złodzieje dostali się naprzód przez parkan na podwórce, skąd przeszli do piwnicy, z piwnicy zaś drzewiczkami przedostali się do sklepu. Ponieważ w sklepie było urządzenie alarmowe, przeto alarmem

został zbudzony właściciel

sklepu, mieszkający w tej samej kamienicy na piętrze. Zbudzony ze snu p. Sperling zeszedł w towarzystwie domowników na dół.

Na widok przybywających wybiegł ze sklepu trzech osobników, którzy usiłowali zbiec. Jednego z nich, mianowicie Andrzeja Rogalę, lat 26 liczącego, niebezpiecznego włamywacza sklepowego zdołano przytrzymać w chwili, gdy przechodził przez parkan. Dwaj inni złodzieje zbiegli. W czasie szamotanía się mieszkańców z Rogalą, dwaj zbiegli złodzieje oddali z za mru trzy strzały rewolwerowe.

ranianiec śmiertelnie w pachwinie jednego z mieszkańców tej kamienicy, mianowicie 22-letniego J. Stawckiego.

Jak stwierdzono, sprawcy zabrali 80 zł. gotówka.

oraz przygotowały większą ilość towaru, której nie zdołali zabrać. Za zbiegłymi policja czyni poszukiwania.

SPORT.

Liga faktem dokonany!

Konferencja klubów ligowych w Łodzi z udziałem delegata.

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi delegat tymczasowego Zarządu przyszłej polskiej ligi piłkarskiej p. Piotrowski z Warszawy (Polonia) i odbył konferencję z delegatami klubów wchodzących w skład przyszłej ligi: Turystów i ŁKS-u. Konferencja wspomniana, która miała charakter tajny odbyła się w lokalu ŁKS-u. Uczestniczyli w niej z ramienia ŁKS-u pp. Heliodor Konopka i Zygmunt Skibicki, z ramienia Klubu Turystów p. Głazewski. Delegat warszawski sprzecywał stanowisko czołowych klubów, dążących do urzeczywistnienia swych postulatów i wskazał, że cały proces rozwoju ligi jest na jak najlepszej drodze. P. Piotrowski odbył podróż inspekcyjną po wszystkich ośrodkach piłkarskich kraju, gdzie ze zdumieniem przyjęto do wiadomości, że jedynie okręg łódzki dał z pośród klubów wchodzących w skład przyszłej ligi ludzi

do władz okręgowych, bowiem z chwilą oderwania się ligowców od dzisiejszej naj wyższej magistratury piłkarskiej, ludzie ci będą musieli stanowiska swe opuścić. Reszta klubów ligowych z niedowierzaniem przyjęła do wiadomości skład okręgowych władz piłkarskich w Łodzi. W dalszym ciągu swych wywodów wskazał p. Piotrowski na niezwykłą solidarność klubów zainteresowanych. O ile nie dojdzie do ligi w PZPN-ie, dojdzie to drogą secesji. **Liga jest faktem dokonany** — oświadczył delegat przyszłego Zarządu Polskiej Ligi Piłkarskiej. Dowiadujemy się dalej, że na posiedzeniu wczorajszym, omawiano również sprawę udziału Łodzi w pracach ligi. Do Zarządu ligi wejdą bezwzględnie członkowie okręgu łódzkiego. Liga egzystować będzie od dnia 27 lutego. (e)

Nowy zarząd robotniczej drużyny.

Prezesem Widzewa został p. Malinowski.

(C-S) Ostatnio odbyło się Walne Zgromadzenie RTS. „Widzew”, na którym wybrano następujący zarząd: Seweryn Malinowski — prezes. Zdziarski — wiceprezes, Luczkowski — sekretarz. Wasłak —

skarbnik; Loczkowski, Mert, Surowiecki, Rekowski — członkowie zarządu.

Na najbliższym posiedzeniu nowoobranego zarządu ukonstytuuje się zarząd odpowiedzialny do potrzeb i rozwoju swych sekcji.

„Oświata” spotka się z Polonią warszawską.

Mecz odbędzie się w Łodzi.

(C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach zostanie sfinalizowana umowa między warszawską Polonią a miejscowym mistrzem w piłce siatkowej Gimn. im. Skorupki (Oświata) w sprawie rozegrania

mechu w Łodzi międzymiastowego meczu.

Komunikują nam z Warszawy, że warszawska Polonia gości się na przyjazd do Łodzi.

P. Z. P. N. rozesłał okręgom własny projekt reorganizacji mistrzostw.

Jest on gorszy od dotychczasowego systemu rozgrywek.

(C-S) Dowiadujemy się, że pod adresem sekretariatu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej nadszedł z najwyższej magistratury piłkarskiej w Krakowie stosownie do uchwały zarządu PZPN, projekt reorganizacji mistrzostw Polski, który ma na celu „utrącenie” projektu utworzenia ligi.

Projekt ten nie tylko, że nie podnieśli dotychczasowego położenia piłkarskiego ale jeszcze stworzy gorsze warunki, ponieważ zajmie klubom silniejszym terminy na zawody z drużynami słabszymi oraz uniemożliwi rozgrywanie zawodów z drużynami zagranicznymi.

Według tego projektu mistrzostwa okręgowe odbywałyby się dotychczasowym systemem zaś do mistrzostw Polski weszłyby poza 9 mistrzami okręgowymi, również i kluby stojące na drugim miejscach w okręgach: Warszawa, Łódź, Kraków, Łwów i Górny Śląsk oraz mistrz Polski roku ubiegłego. Okręg mistrza roku ubiegłego wystawia również jeszcze trzeci klub do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Pierwsze 2 rundy mistrzostwa mają odbywać się systemem pucharowym a tylko cztery zwycięzkie kluby rozgrywały mistrzostwo Polski na punkty.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że stron najbardziej miarodajnych, że wobec ogłoszenia projektu PZPN, kluby ligowe wraz z uchwaleniem tego projektu przez Walne Zgromadzenie oderwa się z pewnością od dotychczasowych władz. W ubiegłą sobotę tymczasowy zarząd Ligi rozesłał swym członkom Postanowienia i Statut PLPN.

Obecnie na terenie wszystkich okręgów czynione są przygotowania do utworzenia Ligi B., która składać się ma z minimum 8 klubów oraz Ligi C. składającej się z 10 klubów.

„Jednodniówka” Korpusu Ochrony Pogranicza.

W drugą rocznicę objęcia granic Rzplitej wydał oficerowie szeregowi Korpusu Ochrony Pogranicza „Jednodniówkę”, przewyższającą tamtegoroczną objętością, ilością ilustracji i jakością papieru.

W drugim roku służby spadło na Korpus nowe zadanie: ochrona granic litewskiej i litewskiej: — Nic więc dziwnego, że wiele kart „Jednodniówki” wypełnia pogranicze litewskie i litewskie, gdzie od marca 1926 roku straż pełnią żołnierze Korpusu.

Śród artykułów, sprawozdawczych części pierwszej „Jednodniówki” zwracają uwagę kolumny cyfr, ilustrujących wyniki tej służby i pracy na granicy. Ograniczamy się do przedrukowania tych kłku:

Za nielegalne przejście granic z zewnątrz do Polski przytrzymał żołnierze w r. 1925/26 16.179, w roku 1924/25 — 4.323;

usiłujących przejść granicę z Polski na zewnątrz w roku 1925/26 — 1.828, w roku 1924/25 — 1.064; patroli i zasadzki K. O. P. odparły ogniem próby wdarcia się przez granicę zbrojnych band w r. 1925/26 — 25, w r. 1924/25 — 89; żołnierze K. O. P. zastrzelili usiłujących bezprawnie i siłą przejść granicę lub stawiających zbrojny opór w r. 1925/26 — 39, w r. 1924/25 — 40; oddziały K. O. P. udzieliły ludności pogranicza pomocy w wypadkach powodzi, pożarów i t. p., w roku 1925/26 — 190.

Ciekawie wyglądają też cyfry ruchu granicznego na granicy litewsko-polskiej: oto wypad-

ków przejścia granicy za przepustkami w okresie robót polnych na stronę litewską było 66.569, a na stronę polską w tym samym okresie 34.289.

Przed oczami nam stają, jak żywi typy nowoczesnych kresowych strażników, gdy czytamy takie szkice, jak „Plutonowy Walczak”, „Obrazki z Inspekcji”, „Łuci”, „Alarm”, „Podstuchane”, „Pożar Zasula” i ich proste żołnierskie czyny.

Żołnierze ci i ich służba wkrzeszała w naszej pamięci dawnych rycerzy kresowych, których życie i czyny są wzorami dla żołnierzy K. O. P. Nic dziwnego, że tu, na kartach „Jednodniówki” spotykamy szkie historyczny przedstawiający dwóch zagończyków — pułkowników: Stefana Chmieleckiego i Jerzego Wołodjowskiego.

Korpus Ochrony Pogranicza cieszy się zasłużonym uznaniem i popularnością. Pewni jesteśmy, że jak pierwsza „Jednodniówka” tak i tegoroczna znajdzie się w rękach nie tylko wojskowych.

Wobec pogłosek, jakie podały w roku ubiegłym niektóre pisma, jakoby to wydawnictwo obciążało Skarb Państwa, jesteśmy upoważnieni podać do wiadomości, że „Jednodniówka” jest wydana za pieniądze oficerów i podoficerów Korpusu, a nadwyżka, uzyskana z rozsprzedaży zesłatorocznej „Jednodniówki” przeznaczona została na cele kulturalno-oświatowe.

Egzemplarze „Jednodniówki” są do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej (Nowy Świat 69) i w księgarniach kioskach „Ruch” na dworcach kolejowych w cenie 2.50 za egzemplarz.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.35 (sprzedaż), 58.85 (kupno), 57.50 (przeciętne), Berlin 46.81—47.29, wyplata na Warszawie 46.905—47.145, na Katowice 46.855 — 47.095, na Poznań 46.88—47.12, Gdańsk 57.93—58.07, wyplata na Warszawa we 57.93—58.07, Wiedeń czek 78.90 — 79.40, banknoty 78.85—79.85.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, N. York 4.85 3/16 — 4.85 7/8, Holandia 12.12 5/16, Francja 123.30, Belgja 34.88 3/4, Włochy 112.42, Niemcy 20.46 3/4, Szwajcaria 25.21 3/4, Danja 18.19 1/3, Szwecja 18.17 3/4, Norwegja 18.84, Helsingfors 192.55, Praga 163 3/4, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 123.32, N. York 25.42, Belgja 353, Szwajcaria 488.50.

Gdańsk, 100 złotych 57.93 — 58.07, czek na Londyn 25.20 5/8, telegraficzna wyplata na Warszawie 57.93 — 58.07.

Zurych, Paryż 20.45 1/3, Londyn 25.22, N. York 5.19 7/8, Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.22 i pół, Warszawa 57.50, Budapeszt 91.00, Bukareszt 2.93.

N. York, Londyn za 1 f. szł. 4.85 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.93 i pół, Berlin 23.70.

BAWELNA.

N. York, 14. 2. Dowóz do portów Atlan tyku i Golfu 31.000, wewnątrz kraju 18.000 na kontynent 23.000, loco 14.00, marzec 13.67 — 69, maj 13.90 — 92, lipiec 14.12 — 14, sierpień 14.32, wrzesień 14.32, październik 14.34 — 35, listopad 14.42, grudzień 14.51 — 53, styczeń 14.54.

N. Orleans, 14. 2. Loco 13.70, marzec 13.68 — 71, maj 13.87 — 88, październik 14.19, grudzień 14.32 — 33.

Liverpool, 14. 2. Zamknięcie małe: marzec 7.39, maj 7.50, lipiec 7.61, październik 7.68. Zamknięcie duże: luty 7.34, kwiecień 7.43, czerwiec 7.54, sierpień 7.63, wrzesień 7.66, listopad 7.72, grudzień 7.74, styczeń 7.77.

Brema, 14. 2. 15.53.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Warszawa, 15. 2. Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Zyto kongres. 39.50 — 38.75—39.35, owies pozn. jednolity 33.00, jęczmień kongres. pg. próby 36.50, kucheniane (43.75), groch polny pg. próby 50.00 otręby pszenne 26.00, — żytnie (26.00). Obroży średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Cokolwiek mocniejszą tendencję miały Paryż, Szwajcaria i Włochy, drobna zaś zniżkę wykazuje Wiedeń. Obrót ogólny na giełdzie

wynosił 275.000 dolarów,

z czego mniej więcej 25.000 przypadało na dolary efektywne. Zapotrzebowanie zostało

całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.90 za dolary efektywne i 8.93 za przekazy. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.93 i pół w żądaniu, Złotem tranzakcje mniej niż średnie po 4.72 — 4.71 i pół.

Z papierów państwowych znaczniejsze obroty przypadły

na 6 proc. pożyczkę dolarową, która mimo wszystko zniżkowała, niezna-

cznie również osłabiła się 10 proc. pożyczka kolejowa i 5 proc. pożyczka konwersyjna, pozostałe zaś utrzymały się. Listy zastawne ziemskie były mocniejsze, miejskie zaś 4 i pół proc.

były słabsze,

a 5 proc. utrzymane. Również utrzymały się listy zastawne lubelskie, a prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału. Urzędowy kurs złota określony został na 5.9484, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie na 172.69.

Tendencja niejednolita dla akcyj.

Przed giełdą obserwowaliśmy tendencję dość mocną i nastrój ten utrzymał się i początkowo na giełdzie, jednak w drugiej połowie nastąpiła realizacja i ogólna zniżka.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Piąty dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane:

- Zł. 25.000 Nr. 76258.
- Zł. 2.000 Nr. 57751.
- Zł. 1.000 Nr.: 54296, 55220, 66450, 73085, 76855, 77161, 78965.
- Zł. 500 Nr.: 9454, 9661, 13257, 14987, 20571, 22534, 32798, 39797, 41311, 43405, 43781, 44335, 48106, 48418, 49650, 52190, 64382, 73347, 73879, 78771.
- Zł. 400 Nr.: 1641, 3174, 7700, 8470, 8492, 9459, 17518, 24696, 24883, 31217, 33974, 35771, 35859, 36177, 37430, 38209, 38498, 43479, 43504, 44721, 47869, 50574, 51509, 56380, 56896, 61890, 62260, 63685, 66087, 68247, 69943, 72796, 75992, 77070, 79137, 79919.
- Zł. 300 Nr.: 119, 1288, 1611, 2536, 2578, 2850, 3540, 4429, 4436, 5030, 6345, 6379, 6877, 7451, 7920, 8204, 8557, 8806, 8992, 9276, 10785, 10987, 11034, 11073, 11203, 11689, 12197, 12460, 12494, 12715, 13368, 13818, 13958, 14079, 14379, 16667, 18503, 19085, 20009, 20778, 21135, 21528, 21706, 21831, 21854, 23097, 23126, 23366, 23450, 24115, 24560, 25475, 27171, 27549, 27762, 28694, 31476, 31976, 33308, 33664, 35065, 35807, 36129, 36952, 37000, 37119, 37371, 37955, 38640, 39945, 39969, 41254, 41559, 42171, 42216, 52459, 43797, 43940, 43983, 44751, 44938, 46242, 46378, 46652, 46857, 47737, 47778, 47834, 48300, 48681, 48719, 48777, 48787, 49851, 50434, 51358, 53261, 53372, 53399, 53513, 54743, 54932, 56390, 56545, 56867, 57931, 57984, 58328, 58929, 59005, 59780, 59922, 59969, 60486, 60643, 60805, 62023, 63410, 63533, 64105, 64559, 64895, 65540, 65821, 65909, 66069, 66259, 66973, 68132, 68799, 68996, 69189, 69506, 69709, 71058, 72023, 72262, 73363, 73706, 73811, 74689, 76185, 76549, 77103, 77312, 78032, 78575, 78726.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osekłowe 5.00 — 5.50 do 6 złotych; masło śmietankowe 6.00 — 7.00 do 8 złotych za kilogram; jajka 3.00 — 3.40; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 3.70 do 4 złotych, jajka skrzynkowe sprzedawano po 2.70 — 2.90 do 3 złotych za mendel; za litr twarogu żądano od 1 złotego do 1 złotego 50 groszy; za litr śmietany słodkiej płacono 2.00 — 2.20, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbie ranej) żądano 2.50 do 3 złotych; za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 6.00 — 7.00 do 8 złotych; geś 9.00 — 10.00 do 14 złotych; indyk 13.00—15.00 do 18 złotych.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 15 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 13 do 15 złotych; za kilogram marchwi od 15 do 25 groszy; za kilogram buraków ćwikłowych żądano od 20 do 30 groszy; zaś za ćwiartkę od 2 do 3 złotych; za ćwiartkę marchwi 2 złote do 2 złotych 50 groszy; kilogram cebuli zwykłej od 55 do 70 groszy; kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotego; pecek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za jeden kilogram) jabłka 90 — 1.40 — 1.70 do 3 złotych 50 groszy; owoce na pudry: jabłka na kompot 9.00 — 12.00 do 15 złotych; jabłka do jedzenia 17.00 — 19.00 do 25 złotych. Zające od 4 do 7 złotych.

Ruch na rynkach mały.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Kryśka Leśniczanka.

Dla młodz. — Marysia u Krasnoludków

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Pojedynek między Fred Thomsonem i Elmo Lincolnem

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Cnotliwa Zuzanna

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Buster Keaton jako bokser

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Człowiek w masce”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” Dziecko o dwóch ojcach

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. Dziewczęta pod kontrolą

„Imperial” — „Królowie bez korony”

„Luna” — „Muzyka Kameralna”

Pocz. przedstawień o g. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Nowości”. — „Upiór Paryża”

„Odeon” — Buster Keaton jako bokser

„Reduta” — „Światło Azji.”

Pocz. przedstawień o g. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Skandal przed ślubem”.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

Trzy tygodnie miłości królowej

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Żywy trup”

Teatr Popularny. — „Musisz się ożenić”

Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po cenach niższych „Żywy trup”.

Jutro, środa, premiera „Proboszcz wśród bogaczy”.

Czwartek, aktualna, sensacyjna sztuka Włodzimierza Perzyńskiego „Uśmiech losu”, która na ostatnim przedstawieniu zapełniła salę do ostatniego miejsca. Ceny niższe.

W piątek raz jeszcze kapitały, kasowy „Mecenas Bolbec i jego żona” po cenach najniższych (do 3 zł 50).

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Pozostająca na afiszu Teatru Popularnego komedia „Musisz się ożenić”, należy do rzędu tych sztuk lżejszego repertuaru komediowego, które odznaczają się niebiańską pomysłowością i niepowściągliwością dowcipu. Wykonawcy w osobach: pp. Wernisówny, Zielińskiej, Openówny, Góreckiego, Debicza, Bolkowski, Matuszkiewicz i Jarockiego zbierają co wieczór zasłużone oklaski.

Bilety wcześniej do nabycia w obu kasach teatru: w pierwszej przy ul. Ogrodowej od godz. 11 do 2 po poł. i od 5 do 10 wieczorem oraz w kasie w cukierni Gostomskiego od godz. 11 do 2 po poł. i od 4 do 7 wieczorem.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym pełnią dyżury nocne następujące apteki: L. Pawłowski, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowski, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 10 i A. Potasza, Pl. Kościelny 10

Do Sz. pana
P. S.

dziękuję za życzenia i ciekawość, widać mi kto jest tym zyczącym, nie znając mnie
L. K.
(Nr. 49)

Wózki dziecięce, łóżka metalowe materace do meblowych łóżek, „Patent” Najdogodniejsi i najtaniej
„Dobropol”
Piotrkowska 75 w Podwórku



Muzeum gdańskie zawiera wiele zabytków z polskiej przeszłości. Na ilustracji widzimy jedną z przepelnionych sal tego muzeum.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 15 lutego. — Warszawa, 1111 m. — Godz. 15 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy, 16,45 Odczyt p. t. „Anglia a Polska”, prof. Henryk Mościcki 17,15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, K. Olesiński (harmonja) i Marjan Rentgen (śpiew), 18,40 Rozmaitości; 19 Odczyt p. t. „Powstanie Anglii, królowej morza” prof. W. Dzwonkowski, 19,30 Komunikat rolniczy, 19,45 Odczyt p. t. „O krasnoludkach” prof. Stanisław Poniatowski, 20,30 Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: p. Helena Zboińska Ruskowska, art. opery warsz. (śpiew),

dyr. Józef Ozimiński (skrzypce) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) W programie: G. Tartini, J. Haydn, Boccherini-Kreisler, Beethoven-Burmester, Komorowski i in. Monaster, 241,9 m. — 11 Koncert z płyt gramofonowych (transmisja z Dortmundu); 17 Koncert muzyki lekkiej, 20,30 Wieczór pieśni i aryj włoskich od 17 do 20 wieku. W programie: Stradella, Giordani, Carissimi, Scarlatti, Verdi, Ponchielli, Leoncavallo, Puccini. Wiedeń, 517,2 m. — 11 Popularny poranek symfoniczny, 16,15 Koncert muzyki lekkiej, 20,05 Wieczór kabaretowy.

APOLLO

Po raz pierwszy w Łodzi!

POJEDYNEK

Wielki dramat w 8 aktach.

Dziś i dni następnych!

między FRED THOMSONEM i ELMO LINCOLNEM

Nad program: Farsa amerykańska.

Niezwykła sensacja!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne Gąseckiego, (z Kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają Guzy (zylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

ODMROŻENIE

Masć (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi rany, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apteczne.

DR. MED. **PRYBULSKI**

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Choroby skórne, weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52.

przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

FUCHS
Piotrkowska nr. 50.
Telefon 21-36.

Najporęczywszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem

Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Dr. **Czesław Jastrzębski**

spec. chor. oczu z dn. 1-go lutego przeniósł swój gabinet na ul. Zachodnią 27

Przyjmuje od 3-6 w

Dr. med. **M. Glazer**

Zielona 6. TEL. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. **Niewiażski**

Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**
Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

KONSTANTYNOWSKA 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Dr. med. **H. LUBICZ**

Cegielniana 43. — tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. **STUPEL**

Szkoła 12.

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. **P. BRAUN**

powrócił.

Południowa 23

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy).
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyznajne	6
Drobne 10 gr., pozostawienie pracy 5 gr. za wyraz	— najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odmówionych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” al. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatow.